

Szpikowski, Stanisław

"Nauka z lotu ptaka", Isaak Asimov, Warszawa 1967 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 13/1, 138-140

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

podejmowali najwięksi myśliciele w celu zrozumienia i wyjaśnienia praw rządzących strukturą i dynamiką wszechświata.

Część druga książki zawiera fragmenty dzieł piętnastu filozofów i uczonych, poprzedzone krótkimi informacjami bio- i bibliograficznymi. Reprezentowane są tu następujące nazwiska: Platon, Arystoteles, Klaudiusz Ptolemeusz, Tomasz z Akwinu, Mikołaj Kopernik, Giordano Bruno, Johannes Kepler, Galileo Galilei, Isaac Newton, Immanuel Kant, Pierre Simon de Laplace, William Herschel, Albert Einstein, Edwin Hubble i Otto Heckmann.

Piszący te słowa pragnie przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że książka porusza nie tylko problemy specjalistyczne, ale w szerokiej mierze traktuje o sprawach jak najbardziej ogólnych, związanych ze strefą pograniczną historii i filozofii nauki. Okazuje się raz jeszcze, że nie tylko ujęcie historyczne da się zastosować do najbardziej teoretycznych zagadnień naukoznawstwa, lecz że powiązanie obu tych aspektów — tj. historycznego i filozoficznego — dostarcza obustronnych korzyści. Dzięki temu sposobowi ujęcia historia nauki staje się naprawdę ważnym źródłem metodologicznych uogólnień; ale jednocześnie, z drugiej strony, uogólnienia metodologiczne stają się bardziej głębokie i wszechstronne właśnie dlatego, że źródłem ich jest sumiennie opracowana baza historyczna.

Warto przy okazji podkreślić, że ta niezwykle cenna tendencja widoczna jest nie tylko w dziełach samego profesora Bernharda Stickerera, ale także i jego uczniów oraz osób związanych z ośrodkiem hamburskim; wyraźnym jej przejawem jest wydana przed kilkoma miesiącami praca zbiorowa *Beiträge zur Methodik der Wissenschaftsgeschichte, Festschrift für Bernhard Sticker*, pod redakcją Waltera Barona. Wiesbaden 1967.

Niniejsza notatka, pisana w dodatku przez kogoś, komu obca jest problematyka nowożytnych nauk przyrodniczych, nie może zastąpić recenzji. Może jednak — i to jest jej celem — zwrócić uwagę osób zainteresowanych i bardziej kompetentnych na pozycję godną szczególnej uwagi, w dodatku zaś bardzo pięknie wydaną.

Waldemar Voiśé

Isaak Asimov, *Nauka z lotu ptaka*. Przełożyła z angielskiego Maria Przymanowska. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, ss. 294.

Kilkanaście felietonów Asimowa, zebranych pod wspólnym tytułem *View from a Height*, można podzielić na trzy grupy: felietony, które nazwałbym koncepcyjnymi; felietony historyczne (chodzi o historię nauk ścisłych); oraz ... felietony słabe. Na szczęście te ostatnie są dwa lub trzy, a i to należy się zastrzec, że podział jest najzupełniej dowolny i, co więcej, punkt odniesienia leży w felietonach świetnych, pisanych z ogromnym talentem, humorem i werwą. Stąd felietony, które określiłem jako słabe, tracą po prostu w porównaniu z innymi, świetnymi.

Felietony koncepcyjne mają za przedmiot rozwijanie pewnych idei autora na bardzo wysokim poziomie popularnym, z dodatkiem rzetelnej fantazji naukowej. Wiele w nich zaskakujących i oryginalnych pomysłów oraz rozważań na tematy frapujące nie tylko wąskich specjalistów. Należą tu: rozważania na temat definicji życia; ciekawe wnioski wynikające z pogrupowania wszystkich izotopów w rodziny parzysto-nieparzyste; świetny pomysł nowej jednostki czasu — milimetra świetlnego; wreszcie rozważania na temat entropii (np., jak wyjaśnić z punktu widzenia wzrostu entropii, a więc wzrostu nieporządku, powstawanie arcydzieł literatury, które przecież charakteryzują się wyższą formą porządku niż zestaw tych samych oderwanych słów). Dochodzą do tego pasjonujące każdego zagadnienia możliwości

życia we wszechświecie, i to w formach nie tylko podobnych do naszych, ale także w formach, jakie zdolna jest przewidzieć do dzisiaj fantazja naukowa.

Druga grupa felietonów to felietony z przewagą rozważań z dziedziny historii nauki. Wszędzie bowiem tam, gdzie potrzebny jest podkład historyczny do rozwijania ciekawych pomysłów czy idei, umieszcza autor obszerny opis historyczny określonego wycinka badań naukowych. Mimo, że rozważania historyczne uwzględnił Asimov raczej nie dla nich samych, ale jako odskocznię do współczesności, to jednak i tu uwidocznił się ogromny talent Asimova frapowania czytelnika. Historię odkryć czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, które autor potęguje, rozstrząsając wiele możliwości i wiele dróg rozwoju, z których wszakże jedna jedyna zostaje wybrana na każdym nie tylko etapie, lecz punkcie drogi postępu badań naukowych. Na paru przykładach podkreśla też Asimov błyskotliwie rzecz ciekawą, choć na ogół znaną: jak często nie wystarczająco uzasadnione koncepcje nie tylko okazują się później słuszne, ale też niezmiernie płodne dla dalszego rozwoju nauki, i to przed wykazaniem ich słuszności. Chyba owe przeskoiki logiczne zawdzięczamy nieprzeciętnemu geniuszowi jednostek, które w natężonej wizji naukowej potrafią iść skrótami niedostępnymi, i niedopuszczalnymi, dla szeregowych pracowników nauki.

Osobne uznanie należy się humorowi Asimova. Jest to humor najwyższej jakości, przeplatany często elementami ironii i autoironii. Nie oszczędza tu autor ani siebie, ani swoich bliźnich — składających się na całą ludzkość... Nie mogę się powstrzymać, aby nie zacytować kilku próbek tego humoru. Na przykład przytaczając pogląd, że delfiny ocenia się jako bardzo inteligentne dlatego, iż nigdy nie atakują ludzi — a znane są nawet wypadki, że ratują tonących — potrafią natomiast zagryźć małą kąpiącą się w basenie, Asimov pisze (s. 134): „Nie jestem przekonany, że o inteligencji może świadczyć łagodność w stosunku do człowieka, a okrucieństwo w stosunku do małpy zważywszy, że człowiek jest o wiele bardziej niebezpiecznym i dzikim stworzeniem. Jeżeli jednak w roli sędziego występuje sam człowiek, to niewątpliwie da wysoką ocenę inteligencji delfina, który zachował się w sposób tak godny aprobaty”. Albo o entropii (s. 164): „Jednym z wielkich dramatycznych słów w nauce jest entropia. Jeżeli ktoś jednak prosi o wyjaśnienie terminu, niewiele się na ogół dowie. Sam nie jestem bez winy. I ja również używałem tego pięknego wyrazu często i od niechcienia, i pytany o bliższe szczegóły, nauczyłem się zrećnie zmieniać temat. Nie mogę jednak przez całe życie chować głowy w piasek”. Albo (s. 231): „Skorupa ziemiska jest heterogeniczna (niejednorodna), skład jednej próbki nie musi być taki sam, jak drugiej, i dlatego w Kimberley są diamenty, w Klondike złoto, a na moim podwórzu nie ma nic oprócz śmieci i nędznej trawy”.

Indywidualnego stylu i humoru Asimova nie osłabiło nawet tłumaczenie, któremu niestety należy wytknąć wiele błędów. Z drobniejszych można przykładowo wymienić: „górny rozmiar ciała” (zamiast maksymalny) na s. 14; niejasną definicję subkomórki na s. 43; stwierdzenie na s. 45, że „wszystkie atomy prócz wodoru posiadają ciężar atomowy dużo ponad 8”; pogrzebanie dowcipu na s. 48; „rozszerzalność czasu” na s. 159 i „działalność hiperonów” na s. 159. Na s. 166 maszyna parowa „wytwarza parę” (i nic więcej); jest także „ciepłota ciepła” (s. 198); jest „sprawa Charlesa” (s. 206), jest „prawo ciśnienia powszechnego” na s. 251. Na s. 222 temperatura „musi osiągnąć taką wysokość, aby mieć dość siły”; na s. 254 „pręt [który] odchylił się za daleko od pionu — spadnie”; na s. 262 dowiadujemy się, że „Jowisz zajmuje 1300 razy więcej miejsca niż Słońce, a zawiera tylko 318 razy więcej materii” itd. itd.

Gorzej trochę, gdy mimo wysiłków czytającego (przecież jako tako przygotowanego), nie może on zrozumieć w wielu miejscach książki toku rozumowania. Trudno z całą pewnością powiedzieć, nie mając oryginału książki, czyja to wina: autora czy

tłumacza? Znając jednak Asimova choćby z innych a świetnych partii książki, trudno przypuścić, aby on tu był wyłącznie winien.

Mimo tych wad i usterek tłumaczenia, do których dołączają się jeszcze bardzo liczne błędy drukarskie, lektura książki stanowi przyjemną rozrywkę, a poszczególne partie zadowolić mogą gusty ludzi z nader szerokiego zakresu specjalności i upodobań.

Stanisław Szpikowski

Józef Staszewski, *Historia nauki o Ziemi w zarysie*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, ss. 405, ilustr. 23.

Opracowanie historii geografii należało do przedsięwzięć śmiałych i wielkich, na które oprócz Nałkowskiego (1907) i Nowakowskiego (1935) nie zdobył się w Polsce żaden, nawet bardzo zasłużony geograf. Zepewne zdawał sobie z tego sprawę autor tej książki, informując we *Wstępie*, że wyrosła ona „z pięćdziesięciu lat zajęć geograficznych — nauczycielskich, badawczych, konstrukcyjnych. Jej zadaniem jest przedstawić, jak w ciągu wieków kultury duchowej ludzkości horyzont geograficzny coraz szersze zakreślał kręgi i jak wytworzył się system nauki Ziemi”.

Już przy tym oświadczeniu powstaje zaciekawienie:

1) co do genezy tej pracy — o ile została ona podbudowana wcześniejszymi studiami historycznymi;

2) co do metodologicznej wartości łączenia w jednym wątku historii rozwoju horyzontu geograficznego z historią geografii jako nauki.

Ad 1. W imię obiektywnej prawdy należy stwierdzić, że autor, skłonny — jak to jeszcze można będzie lepiej uzasadnić — do przesadnych ocen, nie był również umiarkowany względem siebie i że okres zajęć geograficznych, w którym mógł się przygotowywać do tak poważnego dzieła, jest znacznie krótszy niż on sugeruje. Z „pięćdziesięciu lat zajęć geograficznych” istotne znaczenie dla powstania tej książki mają lata powojenne, w których autor przechodził — u schyłku swego życia — coraz wyraźniej do zainteresowań historycznych. Wskutek tego w liczbie stu kilkudziesięciu pozycji jego spuścizny ok. 40 tylko należy do historii geografii lub się z nią wiąże¹. Mówiąc o przygotowaniu autora do tak rozległej pracy, należy podkreślić fakt, że artykuły jego z historii geografii odpowiadają zaledwie małym wycinkom treści omawianej publikacji. Ponadto artykuły te, związane z działalnością dydaktyczną Staszewskiego, miały w większości wypadków charakter popularyzatorski, nie stanowiły opracowań całkiem surowego materiału źródłowego lub nie rozwiązane czy sporne problemu i stąd nie dawały ani dostatecznie dobrej zaprawy w pracy historycznej, ani też nie stanowiły podstawy do tego rodzaju rozległego opracowania, jakiego się on podjął.

Ad 2. Nie mniej istotne jest ustosunkowanie się do użycia przez autora podwójnego wątku, do tego, że jego *Historia nauki o Ziemi* pomyślana jest zarazem i jako historia odkryć geograficznych, i historia geografii jako nauki. Idąc za tym podwójnym wątkiem, autor ukazuje w geografii wieków starożytnych obok najwcześniejszych wypraw pierwsze koncepcje kulistości Ziemi, syntezy geograficzne map średniowiecznych obok podróży azjatyckich tego okresu, w czasach nowożytnych obok wielkich odkryć i ich odbicia w wydawnictwach kartograficznych pojawienie się przyrządów: termometru, barometru oraz pierwszych teorii budowy Ziemi, a w czasach najnowszych obok podróży naukowych teoretyczne problemy „geografii

¹ Por. wykaz prac J. Staszewskiego w zakresie historii geografii, dołączony do nekrologu: J. Babicz, *Józef Staszewski 1887—1966*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 2/1967, ss. 357—359.